

# KURJER RZESZOWSKI

PRESDPŁATA za „Kurjer Rzeszowski” wynosi dla miejscowych roczne 4 złr. 50 ct., półroczne 2 złr. 25 ct., kwartalne 1 złr. 15 ct., miesięczne 50 ct., dla zamiejscowych roczne 5 złr., półroczne 2 złr. 50 ct., kwartalne 1 złr. 50 ct., miesięczne 45 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 15 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BUMÓ REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajdują się w Rzeszowie w Kolegarek J. A. Polara (K. Osmy). — CENA OGŁOSZEŃ 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza, drugimi drukiem (pości). — Reklamy w rubryce „Nadzwyczaj” po 10 ct. od wiersza. — Błędów nadawczych Redakcja nie zwania.

## OD WYDAWNICTWA.

Z dniem 1. stycznia 1889 r. rozpoczęliśmy słodny rok wydawnictwa **Kurjera Rzeszowskiego**.

Zapraszamy do przedpłaty, która wynosi:

rocznie:

dla miejscowych . . . 4 złr. 50 ct.  
dla zamiejscowych . . . 5 „ — „

kwartalnie:

dla miejscowych . . . 1 złr. 15 ct.  
dla zamiejscowych . . . 1 „ 30 „

W celu ustalenia nakładu prosimy o wcześnie nadsyłanie prenumeraty.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów naszych, nalegających o przedpłatę za kwartał ubiegły, o rychłe nadesłanie takiej.

Rzeszów, 11. stycznia.

Właśnie, gdy Rosya podaje Watykanowi różdkę oliwną, stara się o nawiązanie ze stolicą apostołską stosunków dyplomatycznych i obiecuje ustępstwa na rzecz kościoła katolickiego w Rosyi, gdy za cenę wprowadzenia języka rosyjskiego do liturgii pozaobrzędowej w kościele katolickim w ziemiach dawnych polskich pozwala na nominację kilku biskupów polskich, w tym samym czasie pastwi się nad resztą unitów na Podlasiu (ście w sposób godny Nerona i Dyoklecjana).

Posłuchajmy co pisze korespondent z gubernii Siedleckiej na Podlasiu do *Dziennika Poznańskiego*:

„Naturalnie nie jesteśmy w stanie zebrać wszystkich faktów, ilustrujących obecnie położenie unitów na Podlasiu, gdyż gwałty dzieją się niemal w każdej wiosce, w której są jeszcze unity, którzy pragną wytrwać w wierze ojców. Badaliśmy jednakże, że to, co jesteśmy w stanie zaobserwować, posłuży do dokładnego zoharakteryzowania postępowania rządu rosyjskiego.

„W pierwszych dniach lipca r. z. w nocy do parafii Gęziej przyjechało ze strażą ziemską i kosakami 15 furmanek. Straż i ko-

zacy natychmiast obstąpili dom Jana Misiury, znajdującego się na wygnaniu w gubernii chersońskiej. Poczem wtargnęli do pomieszczenia i rozprężyli liczenie rodziny Misiury. Naczelnik zapytuje się tony Misiury, gdzie jest jej córka Marta, której nie widzi. Odpowiedziano, że wysłała ją mat i mieszka w tejże wsi. Natychmiast posłano po nią, wywieziono z łózka i przyprawiono do domu matki. Naczelnik powiatu radzyńskiego odczytał rozporządzenie władzy wyższej, na mocy którego rodzina Misiury ma być wywieziona do gubernii oroburgskiej. Syn Misiury przedstawiał naczelnikowi, że ich ojciec czternaście lat jest na wygnaniu w gubernii chersońskiej, że cała rodzina jest wskutek tego zrujnowana, tak że z ludzi samotnych stała się nędzarzami, chociaż nic złego nie uczynili i jedyną ich winą jest, że chcą pozostać w wierze ojców.

„Naczelnik odpowiedział, że zostaną wysłani i że radzi mu jak najprędzej zbiorąc odzienie, gdyż później i na to nie pozwoli.

„Wybierz — rzekł w końcu — trzech opiekunów, którzy opiekować się będą gospodarstwem i przedadzą ruchomości.

„Rodzina wybrała takich trzech opiekunów których nazwiska zanotowawszy naczelnik, powiedział im, że mogą sprzeda-

## MAGDALENA.

Z niemieckiego przetłumaczył P. Konrad.

Właśnie powróciłem z Paryża do ojczyzny. Nigdy nie zapomnę tych trzech tygodni, bardzo pięknych i wesołych i zakończonych obrazem, który mi zawsze do głębi wzrusza, gdy tylko o nim wspomnę.

Był to ostatni dzień mego pobytu. Zwiadziłem jeszcze raz Louvre, a wszedłszy do ogrodu Tuillierskiego, miałem zamiar wypocząć. Blisko przy wejściu znalazłem ławkę, z której przez lekko poruszane wierzchołki drzew widać było obelisk na placu Zgody i łuk tryumfalny, i na niej usiadłem w miejscu zacienionym przez posąg marmurowy. O tej porze ogród mało był odwiedzany, mimo to jednak wszystkie ławki w cieniu połotone były zajęte, a niebawem i ja dostałem sąsiada, który nie mało pobudził moją ciekawość i którego sama powierzchowność współczu-

Zwrócił on na siebie moją uwagę wtedy, gdy widocznie zmęczony, zwolna szedł po szerokiej środkowej drodze. Był to mężczyzna wysoki, dobrze odziany, w wieku niespełna trzydziestu lat, a przecież tak przygnębiony, jak starzec przywalony troskami. Na wydłużonej twarzy miał skąpy, szpakowaty zarost, a długie, siwe włosy wyglądały z pod pomiętego filcowego kapelusza. Niezwykle piękne, duże ciemne oczy, z których tryślały odwaga i życie pełnego zapału młodzieńca, dopełniały obrazu tego zjawiska, którego podobieństwa słowami choćby w przybliżeniu nie można opisać. Cała jego postać, tak pełną była kontrastów, zachowanie się, chód, spojrzenia tak zmienne, że zaraz zacząłem powątpiewać w prawdziwość mego pierwszego wrażenia i nie bez lekkiego strachu w końcu pomyślałem, że ten człowiek musi być waryatem.

I w tej chwili, przystępując poprzednio z wahaniem i odchodząc dwukrotnie zwrócił się ku mojej ławce i podrowiwszy mię usiadł.

— Nie mogę już więcej chodzić, jestem zanadto zmęczony, mówił łagodnie, aleco

niepewnym głosem: Lepiej wypocznę, dziś przecież muszę ją znaleźć.

Mówił to sam do siebie, nie zwracając na mnie uwagi. Potem obrócił się ku mnie, przypatrywał się badawczo i w końcu kiwnął głową.

— Tak, mój panie, rzekł teraz trochę głośniejszym i śmiejąc się. — Dzisiaj ją znajdę, gdyż dziś w nocy miałem objawienie. O, moja droga Magdalena, zobaczę cię znowu, będę cię trzymał w objęciach! Ty znów będziesz przy mnie, będziesz mnie całować i zapomnimy o wszystkich okropnościach. Tak, mój panie, to było straszne, okropne, ale pan zapewne słyszał o tem. Gdy Bóg chce ukarać, karze straszliwie, ale On sprawiedliwy, karze tylko grzeszników. Magdalena była aniołem, i dlatego ocalał ją. Ale ja nie byłem tak dobrym, jak ona, byłem grzesznikiem i dlatego nie chcia, aby przestanie być ocalała. Dlatego zadał mi pokutę i rozłączył nas, ale grzechy moje nie były tak wielkie, aby pokuta wieczna trwała. Tej nocy widziałem Magdalena i Najświętszą Pannę, która ją trzymała za rękę, przeprowadziła do mnie i z usmiechem powitała. — Teraz już dojrzała, widzi ją

wał ruchomości, lecz nie wolno sprzedawać ani zabudowań, ani gruntu, ani nawet napoju. Misiura raz jeszcze przemówił do naczelnika, przedstawiając mu, że ma drobne działki, które w tak długiej i uciążliwej podróży zmarnieją.

„Sołtyś Pajod zapewniał naczelnika, że Grzegorz Misiura jest człowiekiem spokojnym i lubionym, że też jego we wai Rodoku chodzi do cerkwi, że szwagier jego ukończył uniwersytet moskiewski i jest prawosławnym, wrascie dodał, że jest nadsieja, iż i Misiura ochrzci dzieci na prawosławie i będzie uczęszczał do cerkwi prawosławnej.

„Naczelnik zwróciwszy się do Misiury, zapytał go, czy ochrzci dzieci w cerkwi. Misiura dał odpowiedź niejasną, co wystarczyło naczelnikowi, by natychmiast posłać go popa. Popowi oświadczył naczelnik, że jeżeli może zaręczyć, iż Misiura przyjmie prawosławie, to niech napisze do gubernatora, a pismo zostanie odesłane. Pop napisał i list wręczył naczelnikowi. Rodzinę Misiury zabrano na furmanki i odstawiono do Białej.

„Oprócz tego odwieziono do Białej jeszcze ośmiu unitów z rodzinami, których z Białej wyprawiono do gubernii orenburskiej.

„Misiurę i jego rodzinę naczelnik powiatu białskiego na trzech furmankach odesłał do Radzyna, gdzie im powiedziano, że gubernator na prośbę popa rozkazał ich uwolnić pod warunkiem, że do niedzieli przyjmą prawosławie.

„Misiura oświadczył, że uczynić tego nie może, gdyż z ich rodziny nikt nie przyjął prawosławia, a ojciec, który poszukuje na wygnaniu w gubernii chersońskiej, wyrzekłby się ich, gdyby coś podobnego zrobili. Wskazano ich do więzienia i posłano do Gęsiej do popa.

„Nazajutrz zawieszano Misiurę i jego żo-

nę do kancelaryi naczelnika, gdzie już znajdował się i pop z Gęsiej. Na zapytanie popa, czy Misiura o braci dzieci, otrzymane odpowiedź, że zrobić tego nie może, chyba mu na to pozwolą ojciec. Od rana do wieczora dręczono Misiurę i jego żonę i w końcu tak go zmęczono, że wołał: „Róbcie, co wam się podoba!”

„Kazano otworzyć cerkiew, a naczelnik ze strażą udał się do więzienia, gdzie znajdowała się reszta członków rodziny. Dowiedziawszy się, o co chodzi, wszyscy zalali się rzewnymi łzami. Powtórzyły się sceny, które obecnie tak często zachodzą na Podlasiu. Szóstorga dzieci tuliło się do łona rodziców, błagając, aby ich ratowali. Starsi szalali się rżnąć. Wszystko to jednak nie powstrzymało gorliwości apostołów prawosławia.

„Naczelnik spostrzegłszy w kącie więzienia starszego syna Misiury, zabrał go przemocą i oddał w ręce strażników, którzy wnieśli go z więzienia.

„Miało całe stało się świadkiem scen, które, gdyby nie miały tak licznych świadków, możnaby uważać na wymysł fantazyi. Malec, wyrzuwając się z rąk oprawców, krzyczał w niebogłosey, kąsał ręce strażników i nareszcie z wysilenia omdlał na ręku swych oprawców. Rzucili go na ziemię, otrzęźwili i następnie odprowadzili do więzienia. W więzieniu całą rodzinę trzymano dwanaście dni. Pozywienie przyuścili im krewni, zamieszkałi o cztery mile.

„Misiurę z rodziną wprawdzie na mocy rozporządzenia gubernatora uwolniono z więzienia; odprowadzono ją do gminy Jablonia, a stamtąd do domu, przyosem naczelnik oświadczył im, że, jeżeli nie ochrzczą dzieci w roku następnym, zesłani zostaną do Orenburga.

„Pop kilkakrotnie powtarzał im, że tylko jemu zawdzięczają uwolnienie i że muszą

przyjąć prawosławie, gdyż w przeciwnym razie wyślą ich do Orenburga.

„W niedziele następną sjawił się u Misiury strażnik i kazał mu z rodziną iść do cerkwi, lecz nikt nie poszedł — o csem uwiadomiono gubernatora.

„Gwałty podobne dzieją się we wszystkich gminach, gdzie są unicy.

„Popi i strażnicy powiadają, że w ciągu sześciu lat zostaną wywiezieni do Orenburga wszyscy unicy, którzy nie przyjmą prawosławia. W roku bieżącym wywieziono ich trzema etapami. Unitom, prócz odzieni, nie pozwalają nie z sobą zabierać. Grunta i zabudowania otaksowano, przyczem oceniono je nader tanio. Gospodarstwo np. p. Lewczyka oceniono na 600 rubli, podczas gdy ono warto 3600 rubli.

„Strażnicy i wojski śledzą każdy krok unitów. Jeżeli którego spotkają na drodze, to pytają go, dokąd idzie, może do kościoła? — a jeżeli przypuszczenie ich potwierdzi się, w takim razie nawiedzą go jeszcze w ciągu roku Zabierając unitów, rewidują ich, czy nie mają pieniędzy. Kobiety są narazone na brutalną rewizję. Niektórzy z unitów ukrywają się po lasach. Na takich strażnicy odbywają najformalniejsze obławy. Bywały przykłady, że do nich strzelano, jak do diabłów zwierząt.”

A na takie gwałty, pogląda świat katolicki obojętnie, nikt nie podniesie słowa protestu, bo Rosya potężna, bo któż się ją zaczepić odważy, kto stanie w obronie męczenników. Powie kto pobożna Rosya drażnić publicznie napiętnowaniem jej barbarzyństwa i okrucieństwa, to tylko ją rozdrażni i przyczyni się do spotęgowania prześladowania nieszczęśliwych unitów! A czy kto myśli, że Rosya odstąpi od celu zniszczenia unii i zaprzestanie choćby na chwilę od prześladowania unitów, gdy się o tej spr-

bądź dobrym, ona jest aniołem, stań się jej godnym. Tak, tak to było, a ja poznałem Matkę Boską, była taką samą, jak na cudownym obrazie w Salisson. Tam, to moja ojczyzna, mój panie, pochodzę z Prowansyi, a jutro już wrócimy do domu i pomodlimy się przed Matką Boską. Tak ja ułożyłem, a Magdalena jest aniołem, i jestem pewien, że ma takie same życzenie. O! moja droga Magdaleno — dziś wieczór znajduję ją — księżyc już wchodził i płomień pogasły — Święta Matka mnie poprowadzi...

Zdawało się, iż zapomniał o mnie, i mówił coraz ciszej sam do siebie. Teraz jednak widocznie przypomniał sobie coś i zakrzyknął, tak głośno, że się przestraszyłem.

— Płomień — tak, płomień — o, to było okropne. Czyś pan był przy tem, w oparce wtedy wieczór?

Domyślałem się teraz wszystkiego. Ten biedak był podczas tego nieszczęśliwego wypadku w oparce komicznej, a jego żona, albo kochanka stała się ofiarą pożaru.

— Nie byłem tam, odpowiedziałem, się pojmuję pański ból na wspomnienie tego

— O, teraz już po wszystkim, przerwał wesoło. Dziś odnajdą Magdalene, a jak będziemy szczęśliwi!... Widzę już ją przed sobą, jak mi się rzuca na szyję, jak się śmieje i płacze, ach te oczy, kochane oczy, ona jest aniołem, panie. Ale słusznie pan mówisz, gdy o tem wspomnę, nie ból, to za mało, szaleństwo powiedz pan, szaleństwo!

Ach, tak, przeżyłem już coś tak okropnego.

Zaśmiał się, ale tak przykro, przeraźliwie, a łagodna twarz przybrała tak straszny wyraz, że mimowolnie pomyślałem, czemu takiemu człowiekowi pozwalają wolno chodzić. Ale ten straszny wyraz rozpaczy zniknął prędko i mówił dalej w łagodnym tonie, jakby się chciał sam uspokoić.

— Już to minęło, i taka była wola Boga — muszę Mu być wdzięczny, że mię ciężej nie ukarał, gdyż byłem grzesznikiem. Bóg jest sprawiedliwy, i daje każdemu, co się mu należy. Magdalena była aniołem, przeto ją ocalił, podczas gdy ja...

Zamyślił się i potem mówił cicho, drżą-

cym głosem, trapiiony znów wspomnieniami...

— Straszne to było. Bywają okropne sny, ale nikt nie śnił tak okropnie. Można oszaleć, myśląc o czemś podobnem. A może ostatecznie i ja śniłem, czy to niemożliwe — czy Bóg, który jest sprawiedliwy i łaskawy, nie może coś takiego wymyśleć? Ach! mój panie, osądź pan sam, opowiem panu, jak to było. Potem mi pan powie, czy to możliwe, by Bóg taką karę zsyłał na grzesznika?

Skinąłem głową i oświadczyłem się z gotowością zadosyć uczynienia jego życzeniu. On jednak nie zwązał na moją odpowiedź, może jej nawet nie słyszał, wlepił oczy przed siebie, poruszał ustawicznie wargami i wymawiał od czasu do czasu słowa, które zdradzały, że pytanie, które mi postawił, teraz własny jego umysł zaprzęta. Dopiero po kilku minutach zwrócił się znów ku mnie, spojrzął pytająco, i zrobił taką minę, jak gdyby nagłe przypomniał sobie o przedmiocie naszej rozmowy.

— Ach prawda, rzekł, pan chciał wiedzieć, w jaki sposób straciłem Magda-

wie całkiem zamilczył... Kto tak sądzi jest w błędzie, ten nie zna Rosyi. Rosya co raz zamierza, przeprowadza konsekwentnie, wytrwale i nie ustąpi z raz obranej drogi aż dojdzie do celu. Rosya postanowiła zagładę unii i doprowadzi swe herostratowe dzieło do skutku.

Niechajżeby przynajmniej świat katolicki wycisnął jej na czoło piętno hańby i barbarzyństwa, niech ludy słowiańskie, mieszkające po za granicami Rosyi, ku którym Rosya wyciąga dłonie, wiedząc co ich czeka w uścisku wszechsłowiańskiej Rosyi. Tym, którym nie odbierze wiary, gdyż należą do wschodniego kościoła, odbierze ona wolność i język. Czyliż już dzisiaj odebrałszy Polakom niepodległość i wolność, nie chce i języka rosyjskiego narzucić w kościele, a gdy się to stanie, pędzie już tylko jeden krok do sprawoławienia katolickiego kościoła w Polacie. A Rzym widzi, co się dzieje na Podlasiu, widzi męczeństwo wiernego ludu i milczy, zda się zamykać oczy i wdaje się z caratem w układy, w nadziei, że uzyskaniem obsadzenia kilku biskupstw w prowincjach polskich podźwignie zagrożony w Rosyi katolicyzm.

Ale czy na Syberii zabrakło już miejsca na wywiezienie nowo mianowanych biskupów. Czy ks. biskup Hryniewiecki długo zasiadał na swej biskupiej stolicy? My sądzimy, że wszelkie układy papieża z Rosją, każde najmniejsze ustępstwo dla niej ze strony stolicy apostołskiej będzie tylko przypięszeniem upadku katolicyzmu w Polsce. Zdaniem naszym pierwszym warunkiem do dalszych układów z caratem powinno być ze strony stolicy apostołskiej żądanie zaprzestania prześladowań upitów na Podlasiu i powrót z wygnania setek rodzin.

Gdy Rosya nie przystanie na ten warunek wtenczas głowa kościoła powinna odezwać się głośno z papieskiego tronu do chrześcijańskiego świata i zaważać Rosją pod trybunał ludzkości. Czyliż ta potęga moralna papieża, co wstrząsała dawniej tronami, przed którą i kanclerz żelazny musiał uchylić czoło, jest całkiem bezsilną wobec Rosyi, czy Rosya, mająca pod swem berłem miliony katolików nie znajdzie się już nigdy w tem położeniu, że zapotrzebuje pomocy głowy kościoła katolickiego? Uczuły jej potrzebę potężne Niemcy, liczy się z nią Francya republikańska, potrzebuje jej Anglia w Irlandyi, dla czegożby miał przyjąć czas i na Rosyę?!

My Polacy znamy lepiej Rosyą niż Watykan, pomimo wszystkich dyplomatycznych wiekowych stosunków jego z państwem carów, my z boleścią i obawą spoglądamy na dzisiejsze z Rosją układy Rzymu. Zapewniają nas, że papież nie poświęci interesów kościoła w Polsce pod żadnym warunkiem, każą nam być w tej mierze spokojnymi, mamy ufność do głowy kościoła, wiemy, że tylko pragnie dobra i wzrostu katolickiego kościoła, że wszystkich możliwych potemu używa środków, lecz nie możemy być spokojni, gdy Rzym milczy patrząc jak Rosya dobija unią na Podlasiu.

Szaniec, którymś przez wieki zbudowali przeciwko schyzmizmowi ma być oddany nieprzyjacielowi bez wystrzału, czyliż to: nie jest strasny nadany cios katolicyzmowi w Polsce. Gdy się Rosya upora z Podlasiem, przyjdzie kolej na obrządek łaciński, najpierw język rosyjski przy nabożeństwie a potem... prawosławie L. Nie wierzymy więc, by w Rzymie zdecydowano się już poświęcić

unitów na Podlasiu, wolimy raczej wierzyć, że stolica apostołska ochraniając dumę Rosyi po cichu, w tajemnicy zajmuję się tą sprawą dopóki ma jakąkolwiek nadzieję, że Rosyą skłoni się do zaprzestania prześladowania, gdy zaś straci wszelką nadzieję, wtenczas zerwie układy i głośno przemówi do świata z papieskiego tronu, piętnując jak należy okrucieństwa caratu.

## Korespondencye „Kuryera Rzeszowskiego“.

Łańcut, 9. stycznia.

(Sprawy szkolne).

Wyciąg z protokołu posiedzenia o. k. okręgowej Rady szkolnej w Łańcutu z dnia 9. stycznia b. r. przedstawia się w następujący sposób:

1. Rada uchwala ogłosić ponowny konkurs na posadę nauczyciela w Albigowej.
2. Rada zatwierdza plan i kosztorys budynku szkolnego w gminie Kuryłówce z zastrzeżeniem, aby umowa z przedsiębiorcą budowy c. k. Radzie szkolnej okręgowej do aprobaty przedłożonej została.
3. Rada udziela jednemu z prowizorycznych nauczycieli pozwolenia do zawarcia ślubów małżeńskich.
4. Rada skazuje na grzywny niedbałych rodziców w posyłaniu dzieci do szkoły.
5. Rada zarządza rekonstrukcją miejscowej Rady szkolnej w gminie Soninie.
6. Rada upoważnia miejscową Radę w Grodzisku do wstawienia w preliminarz potrzebnej kwoty na prenumeratę czasopiśma *Szkola*.
7. Rada uchwala wnioski o. k. inspektora na udzielenie się mające zapomogi dla sześciu nauczycieli w okręgu.
8. Rada uchwala zorganizować w b. r. szkoły w gminach: Tarnawka, Ozanna,

lenę? moją drogą Magdalenę? Byliśmy dopiero sześć tygodni po ślubie, przybyliśmy z Prowansyi, Salisson to moja ojczyzna. Moja siostra jest w Paryżu zamężna, mój szwagier chciał, bym przytąpił do interesu — sprzedajemy szmuklerskie towary i chcieliśmy naprzemiennie objeżdżać prowincję. Ale to nie ma nic do rzeczy, daruj pan. Było to więc owego wieczora, w operze komicznej — odgrywano *Chalet*, a potem *Mignon*, ach, Magdaleno, musisz pan ją słyszeć śpiewającą, tak słodko, *la la, la la* — jestto Styrienne z Mignon, jej ulubiona śpiewka. Mój Boże — Mignon, tak właśnie to było. Mieliśmy krzesła w drugim rzędzie — Magdalena była tak szczęśliwą, a ja nic nie widziałem oprócz niej. Nic, wcale nie, i zobaczyłem płomień dopiero wtedy, gdy ona nagle krzyknęła: „Pali się, uciekajmy!“ Był to straszny widok. Na scenie, jakby deszcz ognisty, wtedy wszystko wyskakiwało, a hałas okropny, krzyczano w szale, potem płomień, ogień, jakby zalała przed sceną — zresztą pan to widział...  
Ale tego drugiego pana nie widział, a to potworniejsze: nie tysiąc, nie milion po-

zarów. Wskoczyliśmy wraz z innymi, trzymałem Magdalenę pod ramię, a ludzie tak dziko cisnęli się, że się obawiałem, iż lada chwila mi ją porwą. Ludzie! bydlęta, mówię panu, to są bydlęta. Gdybyś ich pan widział tak jak ja, czem są tygrysy i hyeny w porównaniu z nimi! A w wściekłości sam stałem się tygrysem. Nie uważałem więcej na ciała, na które następywałem, pchałem mą wolną rękę w tłum z coraz to większą rozpaczą. Dościliśmy się do schodów, ale wszędzie pełno dymu, pełno ludzi, wściekłych ludzi — bydląt, panie! Coraz więcej dymu było, nie widziałem prawie nic więcej, byłem jakby ślepy. I wtem to popchnięto nas, to uderzono — jednak Magdalena była jeszcze u mego ramienia, ale gdybym ją zgubił! A to ramię, jak dobrze mógłbym go być utyć! Szliśmy tak dalej powoli, bardzo powoli — gdy się naprzód pchał, zatrzymywała mnie Magdalena, która nie miała dość siły, by się oprzeć nawałowi dzikich pięści. Mój Boże, musiałbym być swaryować w chwili, gdyby się to mnie przytrafiło. Ale Bóg tego nie chciał, śmiechnie to i głupio, uważać maie za wariatki, nigdy rozumu nie straci-

cił ani na sekundę. Szaleństwo panie, to coś okropnego — widziałem wielu wariatów, gdyż byłem w domu obłąkanych. Niektórzy ludzie nie wierzyli w mój zdrowy rozsądek, ale przekonałem ich inaczej i puścili mnie na wolność, musieli mnie puścić. Uznali, że jest moim obowiązkiem odszukać Magdalenę, gdyż ona była aniołem, dlatego Bóg musiał ją ocalić. On ją ocalił, mój panie, nie ja — czyż nie tak to było, czym panu tego nie opowiadał?

Patrzył na mnie błędnym wzrokiem — widocznie zgubił całkiem wątek opowiadania.

— Nie — odpowiedziałem, ale z chęcią chciałbym usłyszeć, jak to było. Pan trzymał Magdalenę pod ramię, czyż ją pan zgubił, czy ją oderwano od pana?

Zażmiał się.

— Zgubił — oderwano, nie wiem, może mi się śniło — a może to przecieś niemożliwe, by Bóg coś takiego wymyślił. Biedna Magdalena! Co ona musiała wycierpieć, dokąd się dostała? Może leży w jakim szpitalu, może ją też uznano za obłąkaną i zamknięto — lecz wrócić się o tem dowiem. Biedna Magdaleno! drugo-

Manasterz z Zagórzem, Budy Łańcuckie i Wulka niedzwiecka.

9. Rada uchwała wniosek c. k. inspektora, aby członkowie z mianowicie przewielbni księża Jan Jędrzejowski i Piotr Lewicki na mocy przysługującego im prawa od czasu do czasu zwiedzali szkoły w okręgu.

Łańcut, 8. stycznia.

(Przedstawienie amatorskie. — Wieczorek z tańcami).

Na dochód Towarzystwa Przyjaciół dzieci odbyło się w Trzech Króli przedstawienie amatorskie, po którym urządzono zabawę z tańcami. Wdzięczność należy się wydziałowi Towarzystwa, że uprosił komitet, który potrafił uciechy i rozbawić młodzieży świat Łańcuta. Przedstawienie jak na sily amatorów wypadło woale dobrze. Grano dwie lekkie komedyjki, Bilecik miłośny i Tajemnica; a lubo lokał na salę teatralną nader szczupły, przecież uzyskano ze sprze daży bilełow przeszło 100 złr.

Niemniej bardzo dobrze wypadła zabawa. Do pierwszego kadryla stanęło 22 par; a do mazura 20; nie tak jak u was w Rzeszowie! Tańczono do godziny 4. rano. Największa zastępa należy się młodemu p. St. M., który nie szczędził trudu, zajmował się wszystkim a nadewszystko ślicznie prowadził tańce, sam biegł w tej sztuce, nie tylko ożywił zabawę, ale przypomniał niektórym z naszej młodzieży, jakto ojcowie tańczyli ochocho gdy się bawili, a gdy potrzeba wymagała szli na inne tańce z pogany. Dorównywał panu St. M. pan J. K. z waszego gruda, który wiem, że lubi nasz Łańcut, bo tu spędził dziecinne lata; to też na wspomnienie najprzyjemniejszych lat w życiu człowieka, ożywił się w nim duch i krew raźniej grać zaczęła.

Patrząc na wszystko z daleka sądziłem, że u nas w Łańcutie wszystko zamarło, a

lubo życie nasze przestało bić tętnem patriotyzmu, to przecież gdy idzie o cel szlachetny (a czyż może być coś szlachetniejszego jak wspierać ubogą dźiatwę), zawsze znajdują się ludzie serca i o czynu. Dziękujemy za już a prosimy o jeszcze.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 12. stycznia.

† Stanisław Jan Niesiołowski, słuchacz medycyny, zmarł 9 b. m. w Rzeszowie w 20. roku życia. Pogrzeb odbył się w piątek 11 b. m., a smutny ten obchód był wyrazem najgłębszego współczucia publiczności tutejszej, która przyjęła w nim tak liczny udział. Zgłośnego przedwcześnie młodzieńca zanieśli koleśdy na miejsce wiecznego spoczynku. Chór studentki uczestniczył w obchodzie pogrzebowym.

† Jerzy Zlatko, rotmistrz 18. pułku huzarów, zmarł w 38. roku życia 9. b. m. w Trzósówce, odebrawszy sobie życie. Wystrzelał z rewolweru. Zwłoki zmarłego przywieziono do Rzeszowa, gdzie dziś o godzinie 1. po południu odbył się pogrzeb, w którym udział wzięła jeneralityka wraz z całym korpusem oficerów, oras liczna publiczność. Konkunktowi towarzyszyły oddziały huzarów z muzyką 40. pułku piechoty.

\* Podziękowanie. J. W. Pani hr. Wallisowa ze Słociny ofiarowała na rzecz ogrzewalni miejskiej beczkę kapusty, pas stoniny, 8 korce ziemniaków i 10 złr. na opał, za który to hojny dar składam publiczne podziękowanie. Dr Zbyszewski, burmistrz.

\* Na posiedzeniu Kasy oszczędności z dnia 5. b. m. przyjęto rezgnację dra Alojzego Bybickiego z godności prezesa i członka wydziału Kasy i uchwalono zarazem wyrazić mu podziękowanie. — Wybrano na r. 1899 prezesem wydziału Kasy dra Wiktora Zbyszewskiego a zastępcą tegoż p. Ant. Karpińskiego. Dyrektorami Kasy na rok bieżący wybrano pp.: dra Fechtdegena Józefa, Holzera Izaka, Kalinowskiego Wojciecha, Pelara Jana Andrzeja, Pogonowskiego Jana, Schaittra Ludwika i dra Segła Edwarda. W skład

komisyj skontrolującej weszli pp.: Buch, Karpiński i Tokarski. — Wreszcie uchwalono preliminarz wydatków Kasy na r. 1899 w ogólnej sumie 8856 złr.

\* Przeniesienie. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego p. Oskara Franka z Rzeszowa do Przemysła.

\* Mianowanie. Sąd krajowy wyzwy w Krakowie zamianował Józefa Wendla, podoficera rachunkowego 56. batalionu obrony krajowej w Rzeszowie, kancelistą przy sądzie powiatowym w Radłowie.

\* Ślub. Dziś wieczorem odbędzie się w kościele Farnym ślub panny Władysławy Mazarakowej, córki p. Henryka Mazarakiego, kancelisty c. k. sądu obwodowego w Rzeszowie, z panem Maciejem Dósczem, nauceytelem szkoły ludowej w Dąbicy.

\* Bankiet. Dla opuszczającego miasto nasze p. Felicyana Skibińskiego urządzono we czwartek 10. b. m. w sali kasy nowej bankiet pożegnalny, w którym udział wzięło grono jego przyjaciół i znajomych. Uczestników uczy było przeszło 80, którzy z prawdziwym zalem zęgnali p. S., podnosząc w licznych a serdecznych toastach jego niezwykłe zalety towarzyskie. Ożywiona zabawa przy dźwiękach muzyki przeciągła się do późnej godziny.

\* O panie Heller pisze Kurjer Łwowski w recenzji z urzędzonego onegdaj w „Sokole” koncertu, który przepelniał salę po brzegi.

„Królową koncertu była panna Heller, której głos, codziennie doskonalszy się, stawia już ją obecnie w szereg artystek, mogących liczyć na świetną karierę. Najbardziej uderza jasność tonu i wynikająca z niej potoczność i wyrazistość koloratury. Głosem tym obecnie już nie tylko trudności techniczne opanował może, lecz i wszelkie wyraził uczucie, i tak salę teatralną, jak koncertową zapelniał dźwiękiem iscie metalicznym we wszystkich pozycjach, nawet w tak trudnych do wykształcenia średnich tonach, z których żaden już nie jest ani wietrznym, ani mniej jasnym jak reszta skali. Wysokie tony, do niedawna mniej wyrobione, już obecnie zyskały świetność dawniej wyrobionych. Przytem oddanie szradza prawdziwe ciepło artystyczne. Niezaprzeczenie

Magdaleno! Jakteż długo nie widziałem twego niebianieckiego oblicza i tyję jeszcze, tyję jeszcze!

— Doszedłeś pan z nią do schodów.

— Aż do schodów — tak, tak. Słyszałem tylko głuchy łoskot, nie widziałem więcej. Ale jakaś straszliwa siła pędziła mnie zawsze naprzód. Zdawało mi się, że mi się żaden mur nie oprze, że nic mię powstrzymać nie potrafi, zawsze naprzód, zawsze naprzód — to mię paliło i dławilo! Gdybym tylko miał być ręce wolne! Jeszcze minuta może, a byłibyśmy ocaleni. Od ulicy dochodziło czerwone światło — była to latarnia. Ujrzałem ją całkiem niespodzianie a zarazem uczulem, że mniej dymu, że świeże powietrze dochodzi. Ale tłum ludzi stawał się coraz gęstszym. Był to w istocie mur nie do przebycia. Ale dwóm moim ramionóm: nie mógł stawić oporu! Magdalena była znów trochę odciążona odemnie — gdybym tak to ramiona miał wolne! Stała prawie za mną — wtedy lotem błyskawicy przyszła mi myśl: szczęśliwa, tak, w ten sposób potrafię ją ocalić! Zostań w tyle za mną, obejmij twymi rękami moją szyję — mocno, tak,

tak! Ucieszyłem się czując się wolnym, i szedłem dalej naprzód, tak, jakby ci ludzie byli żdźbłami, które się łatwo na boku rozstapywały, skoro tylko rękę mię dzy nie wsuwałem. Tak dalej szła przedź, coraz przedź. Magdalena objęła mnie, ręce jej leżały pod moją brodą — silnie jak żelazo, a przecież te ręce były tak małe, delikatne. I tak szliśmy dalej. Używałem mych rąk tem bezwzględniej, im wyraźniej widziałem czerwone światło latarni i czulem silniejsze uderzenie serca na myśl, że jeszcze dwa, trzy kroki, a będziemy ocaleni! „Magdaleno, mój aniele!” wyrwało mi się z ust, a delikatne uściśnięcie jej rąk dało mi do poznania, że mię zrozumiała. Jeszcze dwa kroki — a teraz tylko jeden — i jesteśmy na ulicy. Jeszcze kilka kroków dalej, tam jest miejsce, gdzie mniej ludzi — moja głowa jest wolniejsza, oczy moje widzą jaśniej, słyżę sygnały sikawek parowych, szalone wołania o pomoc — okropne krzyki biednych, sukających dzieciaka, tony, matki. Wysłaliśmy nareszcie z tłumy, Magdalena uwalnia swe ręce, obracam się, by ją uściskać...

Nigdy nie zapomnę bolesnego wyrazu

na twarzy tego nieszczęśliwego człowieka, jego straszego śmiechu i spojżenia, z jakim się ku mnie zwrócił:

— Tak to wcale nie był sen, panie! zawołał. Bóg chciał ukarać moją winę, gdyż ja nie zasłużyłem sobie Magdaleny, nie byłtem tak dobry jak ona. Grzesznik nie mógł jej ocalić, Bóg sam chciał ją wyratować. Ale straszna była ta kara, straszna, wyobraź pan sobie, iż uniknąłes największego niebezpieczeństwa i sądzisz, żeś uratował swą żonę, najdroższy skarb, jaki posiadasz! Z takim uczuciem w sercu stałem — w takich dopiero chwilach poznać można prawdziwą miłość! I otwieram ramiona dla mej żony — i widzę nie ją — widzę, że ocaliłem inną, jakąś obcą! jakąś dziewczę, panie, z wymalowanymi policzkami i przedajnym uśmiechem — zamiał Magdaleny, ujrzałem to stworzenie, jej to ramiona, a nie mojej tony obejmowały mnie. Jakąś dziewczę ocaliłem, zamiast mej drogiej Magdaleny! A gdy to spostrzegłem, rzuciłem się na nią, cisnąłem o ziemię, kopałem ją — deptałem ją — psę — aż mnie pochwycono i do zakładu obłąkanych oddano. Powieśd pan same, czy to było waryactwo, że chciałem za-

jest panna H. ze wszystkich, które ostatnimi czasami wypłynęły na widownie, najgotowsza do śpiewackiego zawodu\*.

\* Zamiast złożenia wieńca na trumnę ś. p. Stanisława Niesiołowskiego ofiarowała rodzina pp. Barzyńskich na fundusz budowy domu dla nieuleczalnych kalek i złożyła w Administracji *Kuryera Rzeszowskiego* kwotę 6 złr.

\* Z Koła prawników. W niedzielę dnia 13. b. m. o godzinie 4. po południu odbędzie się w sali kasynowej 7 zwyczajne miesięczne zebranie „Koła prawników“, które będzie zarazem walnem zgromadzeniem, z następującym porządkiem dziennym:

1. Uwagi nad § 19. pat. z dnia 9. sierpnia 1854. nr 208 odczyta p. Ślebodziński.

2. Sprawozdanie Wydziału z czynności „Koła prawników“ za rok 1888.

3. Wybory prezesa i Wydziału, składającego się z 6 członków i 3 zastępców na rok 1889. (§ 8).

O jak najliczniejszą zebranie wszystkich członków „Koła prawników“ uprasza Wydział.

\* Kolej Rzeszów-Jasło. *Fremdenblatt* donosi, iż dotychczas nie ukończono jeszcze rokowań z wiedeńskim Zakładem kredytowym w sprawie wykonania projektowanej budowy kolei żelaznej Jasło Rzeszów, mającej połączyć kolej Karola Ludwika z linią transwersalną. Chodzi tu głównie o subwencję, jaką ma państwo udzielić. Kapitał budowlany preliminowano na 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> miliona złr. Dziennik ów dowiadyuje się, iż ministerstwo handlu wzięło także pod rozważenie sprawę budowy tej linii we własnym zarządzie; decyzya w tej mierze nastąpi niezawodnie w najbliższym już czasie, albowiem budowa rozpocznie się na wiosnę.

\* Otrzymujemy następującą odeszwę z prośbą o umieszczenie:

„Pamiętajmy o ptaszkach.“ I w tym roku odzywamy się na tem miejscu o pomoce dla ptasząt w ziemie. Przeszłoroczna długa, ostra zima strasznie przerszedziła szeregi ptasząt, które nas nie opuszczają w złej i dobrej kobiecie. Wprawdzie stercząca zgłiszca, gęsto po naszym kraju rozsiane, wyczerpują nasze miłosierdzie dla współbraci, pozbawionych schroniska i mienia, nędza ogólna jest wielka; ale też i pomoc jest ra-

źna i obfita. Naszym obowiązkiem zaś jest i o tych pamiętać i o tamtych nie zapominać. Śmierć głodowa wszystkiemu stworzeniu jest równie straszna i okropna; a ptactwo w ziemie ginie tysiącami z zimna i głodu.

Drobne, najdrobniejsze dary, okruszyny, nie przynoszące szkody ubogim, ratują życie tysiącom ptactwa. O nie tylko prosimy. Nie śmiemy zapukać głośnie do serca litościwych, aby nie poruszyły tych fałszywych przyjaciół ludzkości, którzy zawsze noszą na ustach hasło: „My o ludzi troszczyć się mamy a nie o jakieś tam ptactwo“.

Ale i te skromne odeszwy nasze trafiają do serc wielu. Zwyczaj żywienia ptaków w ziemie, rozszerza się czem raz bardziej. Widzimy wielu, którzy ten czyn litości spełniają cicho a wytrwale. U jednego sprawa to litość, u drugich przyjemność, u innych znów przekonanie.

„Poruczenie dzieciom troskę o jakie zwierzątko“ — mówi Froebel — „a spełnienie najważniejszy akt wychowania“.

Działwo nie zapominaj o ptaszkach!

Gal. Towarzystwo ochrony zwierząt.

\* Kronika karnawałowa. Z końcem bieżącego miesiąca odbędzie się w sali hotelu „Luftmaszyna“ na korzyść biednych miasta Rzeszowa bal pod protektoratem hr. Wallisowej. W kilka tygodni później odbędzie się w tejże sali drugi bal na dochód Stowarzyszenia „Czerwonego krzyża“.

Przypominamy zarazem, że 26. b. m. odbędzie się pierwszy reunion w Towarzystwie kasynowym.

\* Pogrzeby żydowskie. Z powodu wzmianki, jaką zamieściliśmy w jednym z ostatnich numerów *Kuryera* o pogrzebach żydowskich nadajda nam przełożony Zboru izraelskiego p. Izak Holzer sprostowanie, z którego z przyjemnością dowiadujemy się, że w mieście naszym od dłuższego już czasu odbywa się wynoszenie swłok na cmentarz w zamkniętej trumnie, nakrytej długim i szerokim suknem.

\* Z kolei Karola Ludwika. Z powodu uchwalenia 10 000 złr. z funduszu kolei Karola Ludwika na kościół w Galicji na pamiątkę uroczenia czterdziestolatniego jubileuszu rządów cesarza Franciszka Józefa,

dzie swój grób? Albo czyż będzie na nowo się spodziewać, na nowo szukać, czy jego fantazyja dość będzie płodną, aby mu w tem nowem rozczarowaniu, znów przyszła z pomocą jakimś nowem urojeniem?

Na drugi dzień opuściłem Paryż, a ten szczegół z końca mego pobytu w stolicy nadsekwąńskiej głębiej utkwil mi w duszy, niż wszystkie inne wesole i przyjemne wrażenia. Przy każdej czynności wciśka mi się napowrót wspomnienie tego i ciągle widzę wśród jasnej od płomieni nocy, wśród zgietku uciekających i ratujących owego nieszczęśliwca, jak zamiast ukochanej żony, spostrzega wymalowaną maskę płochę piękności. I znów potem widzę go w wesolem oczekiwaniu z zapaleni młodzieńca w pięknych błyszczących oczach, jak szuka swej Magdaleny, swego anioła. Szczęśliwy wariat!...

wpływają rozliczne podania o zapomogi na cele kościelne tak do generalnej dyrekcji w Wiedniu, jakoteż do dyrekcji ruchu we Lwowie.

Ponieważ wykazana kwota złożoną została do dyspozycji i rozdania na ręce p. namiestnika hr. Badeniego, preto weselkie próby w tym względzie wprost do Prezydium Namiestnictwa wnosić należy.

\* Nowy podatek zaprowadził p. Dunajewski od 1. b. m. Dotyczy on deklaracji przyjęcia członków do towarzystw kasynowych, za co ma się płacić po 50 ct. od każdej. Wobec tego nie pozostaje nic innego, jak tylko deklaracje takie uskutecznić i przyjmować ustnie.

\* Nie zaskrodzi pamiętać... Dzienniki doniosły przed kilku dniami o smutnym wypadku, jaki się wydarzył na jednym z balów publicznych w Petersburgu.

Osoba młoda, trzydziestoletnia zaledwie, wśród tańszej uciechy zmarła nagle.

Lekarze jako powód śmierci, podali pęknięcie jednego z naczyń krwionośnych w mózgu. spowodowane przez zbyt silne ścisnięcie się gorsetem...

Nieszczęśliwa chciała być zanedo powiewna i zapłaciła to życiem.

Wypadki takie jednak zdarzają się rzadko... Inne są częstsze i dlatego o nich pomówić cheemy.

Mianowicie, na bale przyjeżdża się najczęściej z odkrytą główką, żeby kunstownej nie popsuć kołfury, futro zarzuca się tylko na siebie...

Broń Boże się niem otulić! Pomiełaby się toaletą, a lepiej przecie trochę zziębnąć, niż się nie pokazać w salonie świętunką, prosto z igły...

Często igranie takie lektomyślne z własnym zdrowiem przechodzi bezkarnie, częściej jednakże wywiązuje się ból gardła, lub zapalenie jakiego...

Pytamy więc: czyby nie zapominając o zabawie, nie można było jednocześnie pamiętać o zdrowiu?...

\* 16,190.244 złr. wynosi ogólna suma fundacji, przeznaczonych na zakłady humanitarne, oraz innych dobroczynnych aktów dokonanych z okazji jubileuszu cesarskiego w austriackich krajach koronnych.

\* Najświeższa moda. Do białych kołniety i mankietów, gory... różowe.

Jest to najświetlezy kaprys mody dla panów. Obowiązuje w Paryżu, zatem malucsko a obowiązując będzie i... w Rzeszowie.

Już widzimy was na różowo, wykwintnie!

\* Projekt Wydziału krajowego wykupna propinacyi rząd w ogólności zaaprobował z pewnemi zmianami, a to: okres dla amortyzacji żaita od 36 lat na 25, licząc od 1. stycznia 1890; co do wynagrodzenia właścicieli, żada rząd, aby nastąpiło nie w obligacjach, lecz w gotówce, a to 12-krotny dochód z propinacyi wedle faazy z r. 1887, oraz 4<sup>1</sup>/<sub>10</sub>-krotny casyty dochód, wedle przyszanania oroszeń komisji na mocy ustawy z r. 1875. Ogółem więc wynagrodzenie będzie 16<sup>1</sup>/<sub>10</sub>-krotna. W tem wynagrodzeniu rząd przyjmuje 12-krotną należność za prawo propinacyei, 2-krotną za suyak realny, a 2<sup>1</sup>/<sub>10</sub>-krotną za udział w działającym funduszu propinacyjnym.

Wydział krajowy domagał się 17<sup>1</sup>/<sub>10</sub>-krotnego wynagrodzenia gotówką, lub 20-krotnego w obligacjach.

Dla przeprowadzenia wykupna kraj ma ciągnie 64 milionów potryakti.

\* Przystąpił w Nadbrzeziu. W honorze na kolej katalańską i Duplej do Nadbrzezia kolej Karola Ludwika otrzymała prawo umieszczenia przystanku na Wille pod Nadbrzeziem. Przeszłego lata ukończone studia nad meteorowym ulecaniami rozsunął, a teraz kolej Karola Ludwika przedłożyła ministerstwu handlu projekt takiego przystanku, który

bić tę kobietę! Dziewkę ocaliłem — a moja biedna droga Magdalena!...

Zakrył twarz rękami, a ja wzruszony tak okropnym losem, nie mogłem słowa przemówić. Biedna żona jego, może już zemdląta wtedy, gdy on uwolnił swe ramię, a inna usłuchała jego słów i chwyciła się go. Może też ta druga odepchnęła mdlejącą, aby się wcisnąć na jej miejsce, a Magdalena bezwziępnia w okropnem zamieszaniu śmierć znalazła. Ona umarła, a ten biedak szukał ją ciągle, gdyż nie mógł pojąć, aby jego Bóg tak mógł rozporządzić.

— Dziewkę ocaliłem — tak, tak, rzekł potem nagle się zrywając. Ale Bóg sam wyniósł mego anioła z płomieni. Muszę go tylko szukać a znaleźć go. Adieu, panie, i tak już za długo wypoczywałem, adieu!

Z temi słowy wstał i potęgnał mnie skinieniem ręką. Potem szedł ku głównej aleji a chód jego był lekki, skoczny, głowa dumnie wyprostowana, jakby jakiego szczęśliwca.

Czy go jutro znów sawioszą do domu obłąkanych — czy w fałsz Sekwany saaj-





### Królewsko-Węgierska Krajowa Centralna Wzorowa Piwnica

pod dozorem i kontrolą Wysokiego Królewsko-Węgierskiego Rządu

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że pragnąc ułatwić nabywanie win naszego składu, oddaliśmy wyłączną sprzedaż tychże na Rzeszów i okolice firmie:

## J. SCHAITTER i SPÓŁKA

gdzie takowe jakośsi doborowej w oryginalnych naszych butelkach po cenach ustanowionych z doliczeniem kosztów dowozu i podatku konsumcyjnego sprzedawane będą.

Odwolując się do powyższego zawiadomienia, polecamy wina te węgierskie, jak również i inne, a mianowicie: francuskie, Bordeaux, burgundzkie i szampańskie, dalej: reńskie, austriackie, styryjskie i hiszpańskie, Cognac prawdziwy francuski, Rosolisy i Likery w najlepszych gatunkach łaskawym względem Szanownej Publiczności.

196 3-7

J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie.

## !! Niezbędne !! w każdym domu!!!!

Woda do czyszczenia pism, uswa wszelkie plamy na sukniach; jeden flakonik wystarcza na 8-10 sukni. Do nabycia w apteczce W. Kallawskiego w Rzeszowie. 5 1-3

### Pomocy

zdzień się we wszystkich chorobach, a mianowicie w cierpieniach, pochodzących od nadspędu krwi, dalej w padaczkach, cierpieniach nerwowych, aszanych, płucnych i kręgosłupowych, w duszności, ostabieniach, gorączkach, reumatyzmie i we wszelkich cierpieniach kobiecych. Schaittera uswa się pod gwarancją w ciągu dwóch godzin wraz z głową. Metoda działająca szybko i skutecznie znajduje poparcie w środkach wielce wypróbowanych. Dokładne opisy cierpienia z dołączeniem marki na odpowiednią siarocowatą należą: „Hygiea-Officina Breslau II. 134 18-7

### Dla dzieci

pismo ilustrowane:

## „ŚWIATELKO“

wychodzi w Lwowie trzy razy w tygodniu. Rzeczna prasa wynosi 4 str. Coforoczni prenumeratorem otrzymują Kalendarzyk dla dzieci na r. 1889 bezpłatnie. Adres: „Światelko“, Lwów, ulica Smarszowskiego, L. 1. 4 1-3

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie otrzymała i poleca

### Maly Podręcznik

## Weterynaryi

napisał Dr Antoni Barański, profesor c. k. szkoły weterynaryj w Lwowie. Cena 70 ct.

### ŻYWIENIE BYDŁA

tegori autor. — Cena 1 zł 30 ct.

Oba dzieła zostały odnowione przez c. k. Ministerstwo Rolnictwa i c. k. gal. Tow. gosp.

## Paczków

świeżych doświadczeń w porażeniu M. Gierzyński w miodole, wrażli i czwartki. Zmówienie przynajmniej jednego. Polecamy z łaskawym względem Szanownej Publiczności. 199 3-3

### •Pozyteczna książka.

... Wskazówki zawarte w następującej książeczce są wprawdzie krótkie i zwięzłe, lecz jakby stworzone do praktycznego użytku; tak ja, jak i moja rodzina, doznaliśmy w najróżnorodniejszych słabościach bardzo ważnych usług! — Tak i podobnie brzmią listy dziękczynne, które księgarnia nakładowa Richtera prawie codziennie dostaje za przesłaną broszurkę z ilustracjami „Przyjaśniel chorych“. Jak zażenowana do broszurki tej poświęcała dowodzą, znaleźli przez ścisłe zachowanie rad tam się znajdujących, ocalenie nawet tacy chorzy, o których wyzdrowienie wazycy już zwątpili. Broszurka ta, w której zawarte są wyniki długoletnich doświadczeń, służy jako poważne uwzględnienie ze strony każdego ubożego. Kto sobie życzy przyjść w posiadanie tej cennej książeczki, niechaj napisze kartkę korespondencyjną w polskim języku o „Przyjaśniel chorych“, podając zarazem swój dokładny adres. Adresować należy w Europie: Richtera's Verlags-Anstalt, Leipzig, a w Ameryce: New-York, 310 Broadway. Zamawiający nie ponosi żadnych kosztów.

### KSIĘGARNIA

J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie

poleca:

Ustawy i rozporządzenia  
tyczące się

## Opodatkowania Gorzatki

i wyrobu drożdży stałych połączonego z wyrobem gorzalki, z załączonymi innymi przepisami, odnoszącymi się do opodatkowania gorzalki, tudzież z pouczeniem tyczącym się dozoru nad podatkami od gorzalki i drożdży stałych wykończonych, jakoteż poboru lego. — Cena 3 zlr.

### Wszech nauk lekarskich

## Dr Włodzimierz Szczepański

3 2-3

ordynuje od 3. do 4.,

specyjalnie w chorobach kobiet od 4. do 5.

od 1. stycznia 1889 r.

przy ul. Głogowskiej (Sandomierskiej), l. 303, parter.

## Ogłoszenie.

Posada nauczyciela nadeśtawego, z płacą 270 zlr., jest do objęcia od dnia 1. lutego 1889 r. przy 3-klasowej szkole w Ulanowie.

Ubiegający się mają wnieść podanie z dołączeniem przynajmniej świadectwa dojrzałości do c. k. Rady szkolnej okręgowej w Nisku najdalej do 15. stycznia 1889 r.

Pierwszeństwo będzie mieć nauczyciel muzykalny, któryby mógł udzielać lekcji gry na instrumentach rżniętych lub dętych, za co otrzyma osobne wynagrodzenie. 3 2-3

### Handel

## Win

P. T.

Nam zaszczyt niniejszem zwrócić uwagę Szan. Publiczności na okoliczność, iż z powodu otwarcia znacznego Składu hurtownego win w Pradze, odtąd oprócz wszelkich gatunków prawdziwych win węgierskich, utrzymywać będą w Rzeszowie także najznakomitsze wina austriackie, jak niemniej Bordeaux i Malaga w oryginalnych butelkach. Uważam mojem staraniem będzie wina te sprzedawać w najprzerodziejszych gatunkach i po najumiarkowańszych cenach hurtownych. Z szanowaniem 161 86-7

### Ignacy Gross

hurtowny Skład win w Rzeszowie, we własnym domu, Rynek główny, L. 92.

## KSIĄŻKI KUCHARSKIEJ J. Bobreckiego

wyszło czwarte wydanie 3 stron 307. — Do nabycia w Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

## Do sprzedania

SANKI parokonne, nowe, wyblisane, eleganckie, kute, oraz rasowa, ocieplona, młoda i mleczna. — Blizsza wiadomość w Mieczarni. 3 1-3

## D<sup>r</sup> ROICKIEGO

(A. BERGERA)

Poradnik w słabościach wenerycznych, kosztuje za pobraniem wraz z opakowaniem 1 zł r.50 ct.

Ordynacja domowa w tydzień słabości od 3-5. Lwów, ul. Karola Ludwika, L. 7

## Na rok 1889

otrzymała już i poleca

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie

## Kalendarze

następujące:

- Amansa, Kalendarz humorystyczny 60 ct.
- Kalendarz Józefa Czecha 50 ct.
- Bławatek, Kalendarzyk damski 50 ct.
- Informacyjny Kalendarz „Chaty“ 35 ct.
- Kalendarz na rok 1889 „Kolejka dla gospodyń“, przez panią Źwierciakiewiczową 71 ct.
- „Lwowski“, Dla wszystkich kalendarz humorystyczny ilustrowany 36 ct.
- Kalendarz Macierzy Polskiej 40 ct.
- Ilustrowany Kalendarz „Ogniska Domowego“ 50 ct.
- Powsechny Kalendarz Polski 20 ct.
- Ilustrowany Kalendarz Polski 50 ct.
- Kalendarz ilustrowany „Różowego Domina“ 50 ct.
- Ilustrowany Kalendarz Powieściowy 50 ct.
- Kalendarz Powsechny Galicyjski 50 ct.
- „Smigus“, Kalendarz ilustrowany, humorystyczny i informacyjny 50 ct.
- Kalendarz Stanisławowski ilustrow. 50 ct.
- „Haliczania“, Kalendarz powas. i ilust. z noworocznikiem „Szczotka“ 50 ct.
- Ungri Kalendarz Warszawski, popularno-naukowy, ilustrowany 71 ct.
- Kalendarz świąteczny 20 ct.
- Kalendarzyk kieszonkowy 20 ct.

Oprócz wył wymienionych, poleca Księgarnia swój najobficiej i najstaranniej zaopatrzonej skład kalendarzy popularnych, luksusowych w oprawkach najgustowniejszych w cenie od 20 ct. wyżej.

Dalej jest Księgarnia zaopatrzonej w doborowy wybór kalendarzy słomkowych w najróżnorodniejszych gatunkach i po różnych cenach, mianowicie: powieściowych, informacyjnych, kieszonkowych, popularnych, świątecznych, zabawowych, jakoteż i tak nazwanych błęsk.